

Prof. dr hab. Jadwiga Mizińska
Kierownik Zakładu Filozofii Kultury
Instytut Filozofii
UMCS Lublin

Lublin. 1. 04. 2012

~

Recenzja dorobku naukowego dr. Piotra Nowaka z związku z procedurą starania się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego.

1. Prolegomena do recenzji.

Recenzowanie dotychczasowego dorobku dr. Piotra Nowaka to zajęcie tyleż wdzięczne, co kłopotliwe. Wdzięczne - bo jest to dorobek niezwykle interesujący, wszechstronny, obfity i zróżnicowany, kłopotliwe .. z tego samego względu. Dlatego, zanim do niego przystąpię, muszę się wytłumaczyć z przyjętej po dłuższym namyśle metody.

Po zapoznaniu się z większością opublikowanych prac dr. P. Nowaka (podkreślam: drukowanych, jako, że na całość Jego dokonań składają się też rzeczy, by tak rzec, multimedialne: audycje radiowe, telewizyjne, a nawet projekty widowisk) stanęłam przed problemem ich posegregowania i uporządkowania. W pierwszym przybliżeniu wyobraziłam go sobie jako wiele poszczególnych „wysp”- grup tematycznych, dających się podciągnąć pod jakieś nazwy, sygnalizujące obszar badawczy. Już i z tym miałam trudność, jako że nie sposób było zastosować jednolitego kryterium; zawsze coś zostawało i „wystawało”. Owe „wyspy” początkowo wydawały się dość od siebie odległe, rozproszone po istnym oceanie erudycji Autora. Legitymizowanej, jak to wynika Jego z intelektualnej biografii jego wykształceniem: studiami rusycystycznymi (co prawda nieukończonymi), również nieukończonymi studiami prawniczymi, wreszcie - magisterium i doktoratem z filozofii. Ten nader oryginalny melanz kierunków studiów, a w związku z tym i lektur, pomnożonych dodatkowo o znakomite odczytanie w klasycznej i współczesnej beletrystyce, wzbudził podziw, ale też wprowadził mnie w

zakłopotanie, gdy usiłowałam doszukać się jakiejś wiążącej je wspólnej nici.

Uznałam bowiem, że skoro podmiotem wszystkich tych, również i pod względem gatunkowym, nader zróżnicowanych publikacji jest jedna i ta sama Osoba, to muszą się one w niej jakoś ze sobą zazębiać, przenikać, scalać i dopełniać. Z góry więc założyłam, iż owe liczne „wyspy” zainteresowań i dociekań Piotra Nowaka, łączą się ostatecznie w jakiś jeden „archipelag”. Zatem powinny tworzyć konstelację, z której istnienia jej twórca sam niekoniecznie musi sobie zdawać sprawę. Ufam w tej mierze Bergsonowi, gdy powiada, iż każdy prawdziwy filozof ma do wypowiedzenia jakąś jedną tylko zasadniczą ideę, którą przez całe życie próbuje na wielorakie sposoby wyrażać i formułować. M. Bachtin uzasadnia tę zasadę faktem, iż każdy człowiek - a tym samym i każdy filozof - patrzy na świat z „jednego - jedyne miejsce, jakie zajmuje w bycie”. Miejsca niewymienialnego, jak też niewymienialni (i nie zastępowalni) między sobą są ludzie.

Dociekanie poszczególnych wątków tematycznych u Piotra Nowaka to chwytywanie kolejnych oczek, splatających się w sieć, jaką zarzuca on na Rzeczywistość, aby ją *po swojemu* poklasyfikować, oswoić, przyswoić, a niekiedy też i ponazywać. Śledzenie tej „pajęcznej” roboty było dla mnie czymś fascynującym, tym bardziej, że wszystko, co wychodzi spod Jego pióra przeniknięte jest intelektualną pasją. Znajduje ona wyraz w nadzwyczajnie żywym i barwnym, niekonwencjonalnym języku, nie pozwalającym czytelnikowi na znużenie czy znużenie. Powiedziałabym wręcz, iż włada on wypracowanym przez siebie, rozpoznawalnym od pierwszego zdania osobistym stylem, polegającym na oscylowaniu pomiędzy najwyższymi regionami abstrakcji, a plastycznym i obrazowym konkretem. Z upodobaniem korzystającym z metafor – czasem zaskakujących, czasem wprost rozśmieszających. Tak, jakby przeczytana jeszcze w dzieciństwie lektura eseju Leszka Kołakowskiego „Kapłan i błazen” zachęciła Go do przełamania tej sztywnej opozycji. Zarazem, co trzeba z całą mocą podkreślić, pod tą migotliwą językową powierzchnią płynie nurt myśli jak najbardziej poważnej, podejmującej problemy istotne i wymagającej wnikliwych analiz. P. Nowak umiejętnie dba jednak o to, aby przesadna troska o uściślanie pojęć nie doprowadziła do ich „uduszenia”- pod tym

względem jego prace stanowią radykalne przeciwieństwo niektórych 1 polskich „pogrobowców szkoły lwowsko-warszawskiej”. Nie lęka się niedookreśleń i niedopowiedzeń, dzięki czemu pozostawia czytelnikowi miejsce dla współmyślenia. Zresztą generalnie wystrzega się postawy *Besserwissera*.

Jako że P. Nowak bywał w recenzjach atakowany za „nadmierną metaforyzację języka”, odpowiadając na jedną z nich autorstwa J. Ostrowskiego, ustosunkowuje się do tego zarzutu, przy okazji wygłaszając swoje pisarskie *credo*. Wydaje mi się ono tak ważne dla sposobu odczytywania i interpretowania całego dorobku Habilitanta, że je tu od razu przytoczę:

„(..)metafora wyostrza u nas widzenie pewnych rzeczy, (..) pomaga, a nie przeszkadza, rozumieć świat, (...) prze-nosi nas tam, gdzie język pojęć okazuje się za krótki, niewystarczający. (...)

Myślenie filozoficzne rozchodzi się w dwie strony - po jednej mieszka prawda i sprawy ostateczne, a filozofowanie jest próbą ich dociekania, po drugiej zaś mieszka pewność, do której dąży się” nawet za cenę spraw ostatecznych”. Te dwa odmienne sposoby podejmowania problemów filozoficznych różnią się także w ocenie przydatności metafory. Pierwszy sposób ucieka się do metaforyki, ponieważ to metafora, nie pojęcie, pozwala uzyskać jasność poza absolutem. Z kolei drugi sposób myślenia kładzie nacisk na ścisłość języka, w jakim opisuje świat, rezygnując „z przemyślenia sensu ukrytego w wielkich metaforach europejskiej filozofii”. Jedni twierdzą zatem, że myślenie karmi się metaforą, że bez niej usycha i zmienia się w pustynię pojęć i schematów, inni – że należy rugować ją z języka, gdyż pleni się niczym chwast, przestaniając fakty i rzeczy”.

(P. Nowak, Jeszcze jedna stanza, (odpowiedź na recenzję J. Ostrowskiego „Ontologii sukcesu”, „Kronos” nr 3, 2007

Dowiadujemy się stąd, iż świadomy wybór metaforycznego języka jest zarazem opowiedzeniem się raczej po stronie *prawdy*, aniżeli *pewności*; ale bynajmniej nie Prawdy Absolutnej, raczej starania się o nigdy się nie kończące do niej przybliżenia.

Nic dziwnego, że w trakcie rozważania wybranych przez siebie problemów - zarówno tych „ostatecznych”, np. „śmierć Boga”, czy „koniec historii), jak i bardziej „doraźnych”, np. walka pokoleń, czy kondycja uniwersytetu w „czasie marnym”, z upodobaniem stosuje „metodę okrężną”. Unika wykpionego przez Milana Kunderę szyku

zwartego - „wielkiego marszu”, preferując w zamian za Foucaultem „szyk rozproszony”. Czyli: obchodzenia i oglądania obiektu w wielu stron, raz z dalekiej, raz z bliskiej odległości, przyglądania się mu przez cudze okulary, bez ujawniania od początku *explicite* własnej optyki. Taka strategia wymaga odeń wielkiej erudycji, polegającej na równoczesnej:

- znajomości źródeł,
- znajomości komentarzy źródeł,
- znajomości krytyki komentarzy źródeł,
- znajomości interpretacji krytyki komentarzy źródeł etc.

P. Nowak prezentuje wszystkie te poziomy erudycji. Poruszanie się przezeń po wielu piętrach refleksji – oraz refleksji nad refleksją - może sprawiać wrażenie, pełnej dezynwoltury ekwilibrystyki, sztuki dla sztuki. W gruncie rzeczy jednak nie jest. Ma on bowiem pełną intelektualnej pokory świadomość, iż nie jest - bo i być nie chce - „kapłanem” wygłaszającym z namaszczeniem ostateczne prawdy. Jest przecież - między innymi - historykiem filozofii, dobrze zdającym sobie sprawę z mnogości systemów rzekomych „prawd absolutnych”, budowanych z takimi ambicjami. Sam deklaruje się jako „perspektywista”. Wyznanie Autora, iż uważa się za perspektywistę, skorygowałabym tak, że uprawia on raczej meta-perspektywizm, jako, że zajmuje się on badaniem cudzych, jawnych perspektyw (Nietzchego, Arendt, Heideggera, Kojevea) z jakiejś niejawnej, obecnej tylko *implicite* perspektywy osobistej. P. Nowak nie unika pierwszej osoby liczby pojedynczej; Jego *ja* jednakże nie narzuca się odbiorcom, czasem muszą się oni nabiedzić, żeby wyekstrahować jednoznaczną opinię Autora danej interpretacji, krytyki czy polemiki.

Z tej wielopiętrowej „wieży widokowej”, grożącej „pomieszaniami języków” Piotr Nowak znajduje interesujące wyjście, wymyślając nieistniejącą wcześniej formę *filozoficznego „eseju przy”*. Taki właśnie, *prima facie* zagadkowy podtytuł figuruje w Jego książce „Ontologia sukcesu. Esej p r z y filozofii Alexandra Kojeve a” (wyd. słowo/ obraz/ terytoria. Gdańsk 2006)

Warto zatrzymać się chwilę nad tym maleńkim słówkiem zaprzeczającym zwyczajowemu „o”. Określenia: szkic, rozprawa, esej „o czymś/ o kimś” sygnalizuje, że ich autor dystansuje się do swego przedmiotu (jakim mogą być też poglądy innego autora), patrząc nań

chłodnym okiem. Chwytną *post factum* z zewnątrz. Daje mu to upoważnienie głównie do apodyktycznego wytknięcia braków, jak też satysfakcji wynikającej tylko z tej okoliczności, że jego rzecz, jako pisana później, musi być „mądrzejsza” od oryginału. Tymczasem P. Nowaka formuła „esej p r z y” implikuje, iż Autor z rozmysłem stara się stanąć blisko i obok, „przy boku” swego bohatera. Ustawić się na jednym z nim poziomie; nie w pozycji wywyższenia, ale też nie - uniżenia, podobnie, jak to się dzieje w przy-jaźni. Zatem esej „przy filozofii Kojevea”, chce być próbą empatycznego wniknięcia w j e g o, Kojevea myśl, nawet - i szczególnie - wtedy, kiedy Eseista nie zgadza się z pewnymi tezami swego bohatera.

Takiemu podejściu zdaje się przyświecać hasło „poznawanie przed ocenianiem”; jednak nie po prostu szkolne „zapoznaj się z treścią”, ale rodzaj intelektualnego „utożsamiania się na próbę z czymś stanowiskiem” (w końcu „esej” to po polsku „próba”). Jest w takiej postawie szacunek dla cudzego trudu i odrębności, jak również ciekawość Innego jako właśnie – odmiennego.

Gatunek „esej przy” byłabym też gotowa uznać za niezwykle cenny wynalazek Piotra Nowaka. Przydatny zwłaszcza wówczas, gdy bierze się na swój warsztat koncepcje ideowo sobie obce, aczkolwiek z pewnych względów pociągające, czy wprost fascynujące. Uprawianie go otwiera perspektywę wyjścia poza fatalny duet *out-out*: albo pozycja wiernopoddańczego apologety, albo surowego i nieprzejednanego, surowego krytyka i sędziego (nierzadko również prześmiewcy). Bo przecież wszystkie ludzkie autentycznie nowatorskie dzieła potrzebują takowej uważności i przyjazności: Wyrażającej się w nastawieniu „jeśli cię nie rozumiem i na pierwszy rzut oka z tobą się nie zgadzam, to przynajmniej usiłuję pojąć, jak był możliwy twój punkt i sposób widzenia i mówienia o tym, co i w jaki sposób widzisz ty...” Dalej idzie tylko Julien Green, autor powieści „Gdybym był tobą”, w której, dosłownie, usiłuje znaleźć się w skórze Innego, przeniknąć nie tylko w jego myśli, ale i przeżycia, jakie je zrodziły.

Mam nadzieję, że wzorując się na Metodzie Nowaka, uda mi się napisać recenzje *przy* jego dorobku.

2.Główne węzły problemowe w dorobku naukowym dr. Piotra Nowaka

Narzucającym się porządkiem zreferowania treściowej zawartości drukowanych prac dr. P. Nowaka byłoby omówienie ich w kolejności chronologicznej, względnie - rozpoczynając od głównej, jak dotąd opublikowanej książki „Ontologia sukcesu”, gdzie można się spodziewać zarysu jego własnych poglądów, czy choćby ich zapowiedzi.

Jednakże, po tym, co się rzekło wyżej, nie przystoi obrażać Autora tak mechanicznym potraktowaniem jego dorobku. Zgodnie z wcześniejszą deklaracją, będę więc usiłowała to uczynić kierując się zamiarem wyszukiwania najważniejszych dla Niego węzłów problemowych. Skorzystam przy tym z podpowiedzi zawartych w tytułach Jego „prac na stopień”, albowiem późniejsze publikacje stanowią ich ewidentną kontynuację.

Są to: praca magisterska z 1994 roku , której promotorem był dr Jerzy Niecikowski zatytułowana: „Ateny i Warszawa. Recepcja z perspektywy < końca historii>”, oraz rozprawa doktorska, napisana pod kierunkiem prof. Cezarego Wodzińskiego, obroniona w roku 2000, a nosząca tytuł „Pytanie o < śmierć człowieka> (Nietzsche, Heidegger, Arendt, Foucault, Kojève).

Z miejsca rzuca się w oczy pewna ciągłość zainteresowań - i chyba też upodobań - ich Autora do swego rodzaju „endyzmu”, czy też, innymi słowy „tanatologii”, uwidocznionymi przez pojęcia „końca” i „śmierci”.

Znaczyłoby to, że wkraczając w życie intelektualne na przełomie XX i XXI wieku, Piotr Nowak z miejsca zapragnął zmierzyć się z kwestiami fundamentalnym: z pytaniem „być albo nie być” Boga, człowieka i historii. Przyznać trzeba, że wymagało to odwagi, a może nawet determinacji, żeby zamiast podejmować „bezpieczniejsze” zagadnienia, stawać od razu oko w oko z zawrotną perspektywą anihilacji wszystkiego tego, co dotąd nadawało kierunek i sens ludzkiemu istnieniu.

Po obronie doktoratu, już w swoich samodzielnych publikacjach, (których z racji ilości nie sposób tu wymieniać, zresztą są wyliczone w osobnym spisie), P. Nowak powraca do owego „endyzmu” i cały czas wokół niego krąży, choć nie zawsze bezpośrednio go po imieniu

przywołując. Czyni to, skupiając swoje myślenie wokół następujących „atraktorów”, dającym możliwość ponazywania „wysp”:

I Grecka i judejska starożytność, np:

- „Alkibiades Większy. Komentarz. „Kronos”, 1,2011

- Rewolucja Pawła Apostoła. Nad dziełem Jacoba Taubera. „Kronos”, 4, 2002

- Piękno i śmiech, taniec oraz mądrość. Komentarz do < Uczty > Ksenofonta, „Res Publica Nowa”, 9, 2010

-Apostoł Aktywista (recenzja: Alain Badiou, Święty Paweł. Ustanowienie uniwersalizmu, 2007), „Tygodnik Powszechny” z 30 września 2007

- W Grecji Georgio Colliego, „Społeczeństwo otwarte”, 1, 1998

- Dlaczego Arystoteles wygnał filozofów z miasta (wokół „Polityki” Arystotelesa), w: Wyjaśniać i rozumieć. Księga dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kuderowiczowi, Białystok, 2006

- Niewidzialne dobro. Komentarz do VIII Księgi „Państwa” Platona. „Społeczeństwo otwarte”, 3, 1998

II. Dusza rosyjska; np.

- Estetyzacja chrześcijaństwa. Dzieło ojca Pawła Florenckiego na tle „srebrnego wieku” kultury rosyjskiej (rec. P. Floreński, Filar i podpora prawdy. Warszawa 2009) , „Odra”, 3, 2010

- Przygody rosyjskiej duszy (rec. C. Wodziński, Trans, Dostojewski, Rosja, czyli o filozofowaniu siekierą. Gdańsk 2005). „Literatura na Świecie”, 3- 4, 2006

- Imiona księcia Kasatskiego (rec. Lwa Tołstoja „Ojciec Sergiusz”, Warszawa 2009) , „Kronos”, 1, 2010

- Lew Szestow, Kierkegaard i filozofia egzystencjalna, „Kronos”, 1, 2008

- Hasło „L. Szestow, Ateny i Jerozolima” w Encyklopedia multimedialna, PWN

III Kryzys kultury, zmaganie się starego z nowym, np.

- „Wojna pokoleń”, redaktor tomu i współautor., Warszawa 2006 (publikacja doczekała się 13 recenzji!)

- O przyszłości uniwersytetu, Kronos, 1. 2011

IV Koniec myślenie metafizycznego; np.:

- Wydarzenie nihilizmu (w:) Apokalipsa: Symbolika – Tradycja- Egzegeza, pod red. K. Koritkicha i J.Ławskiego, tom I, Białystok. 2006- 2007

- Nicość i nieobecność, „Kronos”, 4, 2011

- Filozof w ZOO (rec. Kojève, Wstęp do wykładów o Heglu, 1999) „Literatura na Świecie”, 4. 1999

- Ontologia sukcesu, Esej przy filozofii Aleksandra Kojèvea 2006

*

Co może być jakimś niewidzialnym magnesem przyciągającym ku sobie te tak, wydawałoby się rozbieżne, dziedziny zainteresowań i badań P. Nowaka? Jak sądzę, jest nim *problem końca starego – początku nowego myślenia o świecie, miejscu i roli w nim człowieka*.

Autor z pasją tropi przejawy już nie jedynie kryzysu, ale „końca” i „śmierci” tego, co wcześniej wchodziło w świat ludzkiego (i ucłowieczonego) świata. Zamiast jednak rozpaczać wskutek opróżniania się z żywych treści tych pojęć, jakie dotąd pozwalały pojmować i oswajać rzeczywistość, tak, aby czuć się w niej zdomowionym, P. Nowak pragnie się najpierw upewnić, czy są one rzeczywiście całkiem już jałowe i przebrzmiałe, martwe. Czyni to, jak mogę się domyślać, w nadziei, że wymykający się im ludzki byt, może i powinien zostać opisany „od początku”, adekwatnie do nagromadzonego doświadczenia, rozpierającego niejako skruszałe formy. Nihilizm, przewartościowanie wszystkich wartości, w Jego ujęciu, nie musi bynajmniej oznaczać odrzucenia, czy zgoła unicestwienia samych wartości. Jest on raczej nieuniknioną pracą „oczyszczania terenu” z ruin upadłych wiar, śmieci zetlałych światopoglądów czy skompromitowanych ideologii. Zatem przeganiem upiorów zastygłej w stereotypach myśli.

Wprawdzie Autor nigdzie wprost nie zgłasza takiej ambicji do myślowej *creatio ex nihilo*, niemniej daje jej sygnały choćby tytułami takich prac, jak „Umieram, więc jestem (<Fidon> jako dialog polityczny)”, w: „Filozof w polis”, red. M. Kowalska, Białystok, 2004, a już szczególnie w eseju którego tytuł jest cytatem z Księgi Genetis: „W początku byłyśmy nad twarzą przepaści”, („Kronos”, 2.

2008), gdzie analizuje ze znanstwem dwa różne znaczenia pojęcia „początek” w Starym Testamencie.

Podsumowując: myśl dr. Piotra Nowaka rozpina się między dwoma krańcami istnienia świata i człowieka, czy raczej - ludzkiego istnienia w świecie; pomiędzy jego „końcem” oraz „początkiem”. Koniec starego paradygmatu ujmuje formuła „Filozof w ZOO”, nawiązująca do opisanej przez A. Kojevea kondycji współczesnego człowieka jako „sytego bydłęcia”, a potwierdzonego dzisiejszym stanem liberalnego konsumeryzmu z jego „obywatelem”, ochrzczonym swego czasu przez Stefana Morawskiego mianem „jamochłona”. Jest to stwór zredukowany do bezmyślnego trawienia „szybkich dań” zaspokajających rozdęty żołądek, jak też gotowej pseudointelektualnej i pseudokulturalnej papki serwowanej przez mass media.. W swym behaviorze sterowanym przez reklamowe hasła „tylko dla idiotów”.

Śmierci takiego „człowieka - jamochłona” doprawdy trudno oplakiwać. Dlatego, wyprawisz mu co prędzej pogrzeb, warto już tylko zastanawiać się nad nowymi narodzinami Człowieka.

Według moich domysłów, taki jest rzeczywisty powód „endyzmu” i „tanatologii” P. Nowaka. Aby się upewnić, czy wiadomości o „końcu historii” i „śmierci człowieka” są wiarygodne, trzeba jakiś czas przebywać na rumowisku, cmentarzysku i śmietniku przebrzmiałych, ale nadal wiodących „życie po życiu” ex- ideologii i pseudo- wartości. Trzeba się bez przerwy ocierać o „śmierć” i „koniec”. Co zastanawiające, obydwie te słowa u Piotra Nowaka występują w cudzysłowie. Oznacza to, że najwidoczniej istnieje dla Niego coś, co śmierci nie podlega - to Życie i Bycie. Jakie one przyjmą formy w przyszłości, w dzień po pogrzebie zmarniałego i zdewastowanego świata?

Przedsięwzięcie myślowe Habilitanta porównać można do decyzji porzucenia Starego, i wyruszenia na poszukiwania Nowego Łądu. Stary Kontynent – to Myślenie Metafizyczne, zarysów Nowego można się jedynie domyślać przez negację do porzuconego.

3.Filozofa polityczna czyli „przemyśleć człowieka z postawy post-metafizycznej”

Trudno w odkrywczej wyprawie wiedzieć z góry, się co znajdzie się pod koniec, toteż P. Nowak, póki co, nawołuje (głównie samego siebie), do tego, aby „przemyśleć człowieka z postawy post-metafizycznej”. Takiej zatem, jaka bardziej, aniżeli tradycji, pragnie dochować wierności aktualnym konkretom i realiom. Bolesnym, ale wciąż chaotycznym doznaniom i doświadczeniom żywych, zgubionych ludzi. Pasjonuje go - w każdym wymiarze - zmaganie się nowego ze dawnym, młodego ze starym, zdrewniałego z elastycznym, jeszcze nie uformowanym.

Świadczą o tym chociażby zainspirowane przez Niego debaty na temat „wojny pokoleń”, czy też zbiurokratyzowanej instytucji Uniwersytetu, niszczącego każdy przejaw swobody, twórczości, a nawet niekonwencjonalności czy niebanalności. Słowem, wszelkiej skostniałości, będącej w gruncie rzeczy przejawem lęku przed ludzką autonomią, twórczością; generalnie - indywidualnością.

Zanurzenie się w „tanatologię” wydaje się w tej sytuacji być chęcią przyspieszenia „umierania na raty” tej, wykreowanej wszak przez samych ludzi rzeczywistości, jaka ich potem niszczy i degraduje. Wszystko po to, ażeby przyspieszyć poród nowego, który, choć w mękach, poczyna się dokonywać.

Przestrogi o „końcu świata” (nawiasem mówiąc, ogłaszanego systematycznie także przez wszelkiej maści domorosłych wróżbitów), dla Nowaka są tym bardziej naglące, iż ów koniec, według biblijnej Apokalipsy, poprzedzony jest panowaniem Antychrysta. Figura Antychrysta, obecna u Kojewe a oraz u rosyjskich filozofów religijnych, również przykuwających jego uwagę, przybiera postać cywilizacji dostatku, stwarzającej neodpartą pokusę, jak to ekspresyjnie określa, „full wypas”- obrastania w konsumpcyjne „dobra”, wraz z towarzyszącym temu otępieniem. Stąd też obraz „Filozofa w ZOO, z pogardą przypatrującego się temu widowisku, gardzącego ponadto swoją własną, nikomu niepotrzebną „mądrością”.

Źródło fascynacji Nowaka – Kojevem upatruję właśnie tym, że miał on rozpaczliwą odwagę wraz z tym ludzkim ZOO popełnić intelektualne samobójstwo. Wolno to traktować jako wyzwanie, by, wbrew Kojewowi, uprawdopodobnić, czy wręcz udowodnić, niezbędność filozofii i po jej „końcu”.

Z wielu esejów P. Nowaka wyziera nieco zamaskowana gorzką wiedzą o obecnym stanie rzeczy nadzieja, że tak być nie musi, że

Młode Pokolenie, nie musi podążać wiodącymi w stronę cmentarza czy śmietnika, ślepyimi torami, tak jak to robi zrezygnowane i cyniczne Pokolenie Stare. Stąd Jego wcześniejsza wojowniczość, wyrażająca się w żądaniu „starzy muszą odejść”, oparta na wierze, iż Młodzi zbudują świat lepszy i mądrzejszy, bardziej ludzki, umożliwiający odrodzenie człowieczeństwa i duchowości, wytępionych przez Starych.

Jak dotąd była to głównie praca Herkulesa przy stajni Augiasza. Strumieniem, jaki Nowak pragnie do niej skierować, aby usunąć brudy i zabezpieczyć się przed nimi na przyszłość, wydaje się być *filozofia polityki*, a ściślej mówiąc, *teologia polityczna*.

Na taki wniosek naprowadza fakt Jego imponującej pracy wokół przyswojenia polskiemu środowisku zachodnich dzieł z tego zakresu. Przeglądając zestaw tytułów już to przetłumaczonych osobiście, już też zredagowanych i opatrzonych wstępem lub posłowiem książek, widać ewidentnie, iż nie jest on przypadkowy. Wszystkie one na czele z kilkoma pozycjami Hannah Arendt oraz monumentalną „Historią filozofii politycznej” Leo Straussa i Josepha Cropseya, tyczą się dziedziny określonej jej tytułem.

Czyżby to właśnie polityka, a ściślej mówiąc, filozofia polityki względnie - filozofii politycznej - miała w oczach P. Nowaka stać się następczynią „umarłej metafizyki”? A skoro tak, to jaką też przewagę wykazywała by nad swą poprzedniczką, dzięki której mogłaby pretendować do takiej roli?

O jednej była już wyżej mowa: mianowicie, że wprowadzałaby do polis wcześniej wyrugowaną, rozumianą po arystotelesowsku, politykę. Ma ona powrócić do Miasta, tyle, że wraz z takimi filozofami, którzy na bieżąco starali się będą ją prze- myśliwać, a nie jak przedtem umywać od niej ręce, woląc przebywać w „niebie czystej teorii”.

Drugim jej walorem filozofii, a już szczególne teologii polityki, byłaby „walka z Antychrystem”- tym, jaki przyjął obecnie postać kusiciela zachęcającego do „wielkiego żarcia”, „wyścigu szczurów” o lepsze miejsce w spiżarni, a najsilniejszym i najbardziej bezwzględny oferującego sytość, niewybredne przyjemności, a w następstwie – umysłowy i duchowy letarg.

Wprawdzie P. Nowak nie upomina się *expressis verbis* o owe duchowe wartości, jakie zostały przez Konsumpcyjnego Antychrysta

zdegradowane i poniżone. Nietrudno jednak się zorientować, ku czemu zmierza Jego żarliwa, a miejscami ironiczna, krytyka świata zdradzonego przez, nazbyt odeń oderwaną, metafizykę. Bezsprzecznie chodzi mu o powrót i renowację wartości koniecznych Człowiekowi do życia po człowieczemu. W tym celu dowartościowuje Nowak pojęcie (i zjawisko) walki, rugowane przez obłudny „ekumenizm” populistycznie rozumianej i uprawianej demokracji, czy raczej ochlokracji. Z jej, pełną hipokryzji, „polityczną poprawnością”.

Od Nowego Filozofa wymaga to postawy nonkonformistycznej, jaką P. Nowak zdaje się akceptować u Leo Straussa, gdy we wstępie do tłumaczenia jego dzieła pisze:

„Wielkość myśliciela zawsze mierzy się stopniem nonkonformizmu jego filozofii, której wartość poznaje się po tym, że nie jest n a m i a r ę swoich czasów, ale – *przeciw* nim.- *only dead fish go with the flow!*” (s. IV)

Konkludując: przypisuję dr. P. Nowakowi usilne pragnienie, by „nie wypuścić Filozofa z Miasta”, czym on sam tłumaczy fakt, iż Sokrates za cenę śmierci nie zgodził się skorzystać z przygotowanej przez uczniów szansy ucieczki z więzienia, w który go owo Miasto zamknęło.

Inaczej mówiąc: aby być *przy* rozgrywającej się *hic et nunc* rzeczywistości ludzkiego życia, nie unikając też osobistego angażowania się w nie.

Jeśli to dla kogoś z jego czytelników nie wynika bezpośrednio z tego, co P. Nowak opublikował jako teoretyk, to dowodzą tego, w moim przeświadczeniu, wszystkie inne formy Jego aktywności. Przyjmujące postać organizowania i prowadzenia dyskusji i debat nad palącymi problemami codzienności, publicznego zabierania głosu w kwestiach polityki kulturowej, stanu życia kulturalnego z dziedziny literatury i filmu. Nade wszystkim wszakże ogromnej pracy związanej z redagowaniem, inspirowaniem i wypełnianiem licznymi esejami pisma „Kronos”, uchodzącego za jedno z najważniejszych i najlepszych polskich czasopism filozoficznych. Wymowna jest, nawiasem mówiąc, jego nazwa, nawiązująca do mitologicznego tytana, który przemocą odebrał władzę ojcu. W tym przypadku chodzi o swoistą *władzę intelektualną*, drogą do której staje się zwalczanie starego paradygmatu a zakładanie podwalin nowego.

5. Konkluzja końcowa

Artykuł 17 Ustawy o stopniu doktora habilitowanego głosi „rozprawa habilitacyjna powinna stanowić znaczący wkład do określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej”. Formuła ta jest adekwatna do określenia wymagań wobec „samodzielnego pracownika naukowego”. Dobrze jednak wiadomo, iż „samodzielny pracownik naukowy” to nie to samo, co samodzielny myśliciel.

Wprawdzie dr Piotr Nowak nie przedstawił osobnej rozprawy habilitacyjnej, ale całość jego dotychczasowych dokonań nie może wywoływać wątpliwości co do tego, iż spełnia z nadwyżką te wymagania. Raz jeszcze je tutaj wymienię, podkreślając wielorakość form i treści tego dorobku:

- znaczna ilość publikacji własnych naukowych w postaci dwóch książek (trzecia w druku), kilkudziesięciu rozpraw, esejów, recenzji, głosów polemicznych itp.;

- recenzowanie ważniejszych polskich i zagranicznych pozycji filozoficznych (rzecz raczej rzadka dziś, kiedy większość zabiega o wyżej punktowane prace własne);

- przekłady z języków obcych; ich inicjowanie, redagowanie i osobiste tłumaczenie wybitnych i ważkich dzieł;

- inspirowanie, organizowanie, prowadzenie i udział w debatach o istotnych problemach bieżącego życia politycznego, społecznego, kulturalnego, artystycznego,

- współredagowanie w charakterze zastępcy redaktora kwartalnika „Kronos”, mającego zasłużoną opinię jednego z najlepszych polskich czasopism filozoficznych,

- uczestnictwa w licznych krajowych i zagranicznych z referatami i wystąpieniami;

- licznych wystąpień w charakterze wykładowcy, zapraszanego na różne uniwersytety (m.in. w Berlinie, Helsinkach, Mińsku)

- aktywny udział w szeroko rozumianej debacie kulturalnej (film, literatura, sztuka)

Wszystko to, udokumentowane spisem publikacji oraz niezwykle rozbudowanym CV, stanowi dostateczną podstawę, by dr. Piotra Nowaka uznać ze samodzielnego pracownika naukowego, przyznając Mu stopień doktora habilitowanego.

Byłoby jednak niesprawiedliwością poprzestać na formalnym stwierdzeniu Jego kwalifikacji i kompetencji wymaganych od

kandydata na ten stopień. W osobie P. Nowaka mamy do czynienia z kimś nieprzeciętnym, obdarzonym wyjątkowym talentem i pasją filozoficzną, Prof. Stefan Symotiuł z UMCS jest twórcą koncepcji „homo inquietus” – człowieka niespokojnego. To określenie doskonale pasuje do P. Nowaka. Jego „niespokojność” znajduje wyraz w wielkiej wrażliwości nie tylko na tradycyjną problematykę filozoficzną, jaką można uprawiać w zaciszu biblioteki, z daleka od rozgwaru codziennego życia. Habilitant odznacza się uwrażliwieniem i głębokim zaangażowaniem w kwestie publiczne, dysponując przy tym wyjątkowym „słuchem socjologicznym” i wrażliwością na sprawy kultury i sztuki. Nie waha się podejmowania zagadnień fundamentalnych dla ludzkiej egzystencji- „syndromu kryzysowego” grożącego, paradoksalną, zatrutą człowieczeństwa wskutek przesyty i nadmiaru, przez co przebija Jego żarliwe aksjologiczne zaangażowanie. Opowiedzenie się za ignorowanymi przez panujące nastawienie pragmatyczne - wartościami wyższymi- etycznymi i, generalnie, duchowymi.

Przyglądając się wszystkim płaszczyznom Jego, trudnej do ogarnięcia, działalności rzecz należy, iż Piotr Nowak wyrasta na jednego z najbardziej wyrazistych filozofów polskich młodszego pokolenia. Wraz z grupą kolegów i współpracowników skupiających się wokół pisma „Kronos”, odgrywa rolę inspiratorską i opiniotwórczą

Jako przedstawicielka pokolenia „zstępującego”, z uwagą, ciekawością i nadzieją przyglądam się temu fenomenowi, zwiastującemu zmianę paradygmatów idącą w stronę jakiejś postmetafizycznej formacji mentalnej. Takiej, jaka może wreszcie zakończyć wspomniane wcześniej „umieranie na raty” niszcząc czy lecząc „bakcyła śmierci”, od którego cierpi dzisiejszy świat. Póki co bowiem, filozofia i humanistyka w ogóle uprawia jakiś „dance macabre” P. Nowak uczestniczy w nim na swoisty sposób, odprawiając ów „taniec śmierci” z takimi partnerami, jak Nietzsche, Foucault, Kojève i in. w oczekiwaniu, że na końcu tego „łańcucha umierania” znajdzie się ... sama śmierć. A to znaczy: po radykalnym wyczerpaniu wątku „wyczerpania”, gdy już wszystkie śmietniki zostaną opróżnione i oczyszczone, można je będzie napełnić nowymi treściami. Nie rozpoczynającymi wszakże od utopijnego „punktu zero”, lecz nawiązującymi do sprawdzonych wartości klasycznych,

źródłowych dla europejskiej kultury, reprezentowanych przez „Ateny i Jerozolimę”.

Zalecałabym Mu jedynie, aby, gdy już dojdzie do tego granicznego punktu, zdecydował się pisać wprost od siebie. Formułować bez osłonek własne tezy, a z czasem może nawet – autorska teorię.

Granice między „niesamodzielnym pracownikiem naukowym” a myślicielem upatruję bowiem w tym, iż ten pierwszy zawsze potrzebuje podpierać się Bachtinowskim „alibi” w postaci ogromnej bibliografii i przypisów – „podpórki” cudzych poglądów, natomiast samodzielny myśliciel ryzykuje na własne konto. Głosi osobiste przemyślenia „bez alibi”, gotów je w każdej chwili bronić pod swoim nazwiskiem. Zdecydowany- tym samym - ponosić pełną odpowiedzialność za to, co prze- myślał , a przedtem prze- żył i prze- cierpiał. Jak pisał W. Gombrowicz, „najwyższą formą obiektywizmu jest uświadomiony subiektywizm”.

Perspektywizm, tak bliski P. Nowakowi to inne imię po Gombrowiczowsku rozumianego subiektywizmu. Czyli przyznawania się do swojego *ja* bez osłonek, choć z ciągłą gotowością do jego rozwijania i korygowania pod wpływem dialogu z innymi. Filozofia to dziedzina autorska. To jej specyfika i przywilej, którego trzeba strzec zwłaszcza w dzisiejszych od-podmiotowionych czasach. Od-upodmiotowienie to wszak prosta droga do totalnego u-rzedmiotowienia ludzi. Filozof jako „funkcjonariusz ludzkości” powinien niejako własnym ciałem zagradzać tę zgubną drogę.

Jadwiga Mizińska
4. 04. 2012 rok